

Tomasz Kaczmarek

Proces zabójców duszpasterzy z Osiecin 6-11 VI 1940 : sprawcy i motywacje

Saeculum Christianum : pismo historyczno-społeczne 2/1, 181-192

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ks. TOMASZ KACZMAREK

PROCES ZABÓJCÓW DUSZPASTERZY Z OSIĘCIN 6 – 11 VI 1940: SPRAWCY I MOTYWACJE

Pośród ofiar hitleryzmu z kręgów duchowieństwa diecezji wrocławskiej w czasie II wojny,¹ zwraca szczególniejszą uwagę przypadek zabójstwa dwóch duszpasterzy z Osiecin na Kujawach, dokonanego w nocy z 23 na 24 maja 1940 r. przez miejscowego komendanta policji i burmistrza. W diecezji tej, która przez wcielenie do tzw. Okręgu Warty znalazła się w centrum zainteresowań germanizacyjnych i systematycznego aplikowania założeń hitlerowskich polityki wyznaniowej, w pierwszych dniach okupacji miało miejsce proporcjonalnie najwięcej egzekucji duchownych katolickich.² W ich szeregi wpisuje się i ten przypadek. Nietypowość jednak jego polega na tym, że sprawcy zbrodni zostali aresztowani już trzy dni po fakcie i wkrótce osądzeni oraz skazani przez okupacyjny Sąd Specjalny w Inowrocławiu na stosunkowo wysokie kary więzienia.

Dla polskiej ludności z Osiecin i okolic było dużym zaskoczeniem prowadzenie dochodzenia przez władze okupacyjne wobec sprawców, przesłuchanie przez Sąd w Inowrocławiu trojga Polaków w charakterze świadków na równi z 6 Niemcami, podobnie jak przedtem jeszcze uroczystości pogrzebowe, których władze okupacyjne nie tylko w niczym nie utrudniały, ale żandarmeria oddała honory wojskowe zmarłym.³ Niemożliwość w czasie wojny dotarcia do pełniejszych źródeł, a w okresie powojennym zaniechanie staranniejszych poszukiwań, pozostawiał te fakty jedynie w otoczeniu przypuszczeń, utrwalonych z upływem czasu w formie ustnej tradycji, która kazała widzieć powód zamordowania księży w zorganiz-

¹ Zestawienie ofiar, które przedstawienie ich sylwetek i okoliczności śmierci, zob. S. Librowski, *Ofiary zbrodni niemieckiej spośród duchowieństwa diecezji wrocławskiej 1939–1945*, Włocławek 1946.

² Por. W. Frątczak, *Martyrologia duchowieństwa diecezji wrocławskiej w latach 1939–1945*, w: Pr. zb., *Martyrologia duchowieństwa polskiego 1939–1956*, Łódź 1993, 60.

³ Archiwum par. Osiecin: Akta ks. W. Matuszewskiego i ks. J. Kurzawy, nr 9.

waniu procesji Bożego ciała na placu przykościelnym;⁴ mimo, że przy takim postawieniu sprawy dopuszczaloby się pewną wewnętrzną sprzeczność: skoro bowiem śmierć miała być odwetem za złamanie przepisów okupacyjnych odnośnie do sprawowania kultu, to trudno wyjaśnić dlaczego później pozwolono na manifestacyjny pogrzeb i obecność na nim delegacji żandarmerii.

Wiele nowego światła wniosło dopiero dotarcie do akt procesu Sądu Specjalnego w Inowrocławiu, przechowywanych w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy,⁵ w ramach poszukiwania dokumentacji prowadzonego przez Postulację Procesu Męczenników Kościoła w Polsce z okresu II wojny, do grona których zostali włączeni obydwaj zamordowani duchowni. Ow dokument, liczący 36 stron maszynopisu, jest sentencją sądową – wyrokiem, wydanym po rozpatrzeniu sprawy w dn. 6, 10 i 11 czerwca 1940 r. Zespół sądowy tworzyli dr Mohs, jako przewodniczący sądu, sędzia dr Huhn, rada sądowy Wittenberg, jako sędzia współuczestniczący, pierwszy adwokat Frantz i sekretarz sprawiedliwości, Bloedhorn.⁶ Bazą do oceny były materiały zgromadzone przez prokuraturę, zeznania 9 świadków, dokumenty z oględzin medycznych, które przeprowadził dr Kleinofen, oraz zeznania samych oskarżonych, którzy przyznali się do winy⁷. Dokument ten z jednej strony jest świadectwem odbioru całej sprawy przez organa władzy okupacyjnej, a z drugiej odsłania wiele faktów dotychczas nieznanych, przybliża obraz samych sprawców a jednocześnie w sposób niezamierzony przez redaktorów sentencji, naświetla pewne elementy z ducha ideologii, mechanizmy działania systemu.

Podjmując te kwestie, zostaną najpierw ukazane ofiary zbrodni, przebieg zajścia, następnie sylwetki sprawców i motywacje zbrodni, by w części końcowej wskazać na tytuł skazania zabójców.

1. Ofiary zbrodni

Zabójstwa dokonano na dwóch duszpasterzach z Osiecin: ks. Wincentym Matuszewskim i wikariuszu tejże parafii, ks. Józefie Kurzawie. Ks. kan. Wincenty Matuszewski, ur. w 1869 r., był proboszczem w Osiecinach od roku 1918. Po święceniach kapłańskich w 1895 r. pierwszą jego placówką duszpasterską była Widawa,

⁴ Opinia powtórzona m.in. w: W. F r a n t z a k, *Martyrologia duchowieństwa...*, 63.

⁵ Archiwum Państwowe – Bydgoszcz: Sąd Specjalny w Inowrocławiu (4 Sond. KLS 64/60), nr 83. Przy kolejnym odwoływaniu się do dokumentu, stosowany jest skrót „Akta” ze wskazaniem strony.

⁶ Akta, 1.

⁷ Akta, 15.

później Nieszawa na Kujawach, by następnie po 5 latach objąć funkcję wikariusza w par. św. Zygmunta w Częstochowie. Od 1906 r. jest znów na Kujawach, gdzie pracuje jako administrator par. Ostrowąs, później w Moszczenicy i wreszcie w Osiecinach, gdzie pozostał do końca swego życia.⁸

Był ofiarnym, gorliwym duszpasterzem, troszczącym się o sprawy tak duchowe jak i materialne swojej parafii. Ceniono go powszechnie jako duchowego przewodnika parafii i jako człowieka. Swoją postawą zdobył szacunek także u licznej w Osiecinach wspólnoty Żydów oraz niemieckich rodzin ewangelickich. W parafii wspomina się, że gdy wprowadzono go z plebanii razem z ks. Kurzawą w nocy z 23 na 24 maja, wiadomość ta od razu zelektryzowała Żydów, a nauczyciel, Erlich, rozpoczął jeszcze w nocy zbiórkę złota, by – jak sądził – nazajutrz wykupić obydwu duchownych z rąk policji.⁹ Głęboka duchowość bazująca na modlitwie, dawała mu szczególniejszy autorytet. Uwidoczniło się to zwłaszcza w momentach bardzo krytycznych w pierwszych dniach działań wojennych we wrześniu 1939 r. Ks. proboszcz pozostał w parafii, wnosił sobą wiele spokoju. W klimacie wojennego nastroju swoimi zdecydowanymi interwencjami uchronił przed samosądami ze strony Polaków rodziny niemieckie mieszkające na terenie parafii. Istnieje przekonanie, że to właśnie na skutek interwencji jednego z uratowanych w ten sposób Niemców, rozpoczęto dochodzenie wobec zabójców.¹⁰ Opinia Niemców z Osiecin o duszpasterzach zadecydowała z całą pewnością, że nie zostali zaaresztowani przez władze okupacyjne i pozwolono im, choć w sposób bardzo ograniczony, nadal pełnić funkcje duszpasterskie. Znajduje to odbicie w aktach procesu, gdzie wprost się stwierdza, że obydwaj byli bardzo lubiani przez ludność i w żaden sposób nie okazywali wrogości wobec Niemców, dlatego pozostawiono ich „na urzędzie”.¹¹ Przy motywacji wyroku powraca się powtórnie do oceny zamordowanych: w krytycznych dniach września 1939 r. swoim zachowaniem przyczynili się do zachowania spokoju.¹²

Ze strony ks. Matuszewskiego o pozostaniu jednak w parafii nie decydowała pewna życzliwość wobec niego rodzin niemieckich, choć niewątpliwie to odczuwał. Dla niego argumentem decydującym było

⁸ Archiwum Diec. we Włocławku: ks. W. Matuszewski, akta personalne – 197; S. Librowski, *Ofiary zbrodni...*, 95.

⁹ Arch. par. Osiecin: Akta ks. W. Matuszewskiego..., nr 4; 9.

¹⁰ Tamże, nr 3; R. Wiliński, *Dwudziesta rocznica*, „Kronika Diecezji Włocławskiej” 43 (1960) 246–247.

¹¹ „Da sie sich aber in kiener Weise deutschfeindlich bestätigt hatten und bei der Bevölkerung sehr beliebt waren, hatte man sie in ihrem Amt belassen”. (Akta, 6).

¹² „...sie sogar in den kritischen Septembertagen des Jahres 1939 die polnische Bevölkerung zur Ruhe und Besonnenheit ermahnt haben” (Akta, 29).

poczucie duszpasterskiego obowiązku być z powierzonymi sobie wiernymi, zwłaszcza w momentach trudnych. Dwa dni przed śmiercią zdawał sobie doskonale sprawę z grożącego mu niebezpieczeństwa – życzliwi ludzie dwukrotnie przekazywali mu potajemnie ostrzeżenia i przynaglące prośby, by się chronił. Odpowiedź jego pozostawała wciąż ta sama: „Ja was, dzieci, nie opuszczę”. Prosił natomiast ks. Józefa, by on, jako jeszcze bardzo młody kapłan, ratował swe życie przez opuszczenie parafii.¹³

Ks. Józef Kurzawa, zamordowany razem z ks. Maruszewskim, był wikariuszem i prefektem parafii Osiećciny. Urodził się 6 stycznia 1910 r. Wywodził się ze środowiska, gdzie według relacji jego młodszego brata „wszystkie przeżycia rodzinne spinała w jedną całość klamra wiary, która stała się dla wszystkich mocnym fundamentem całego życia”. Mimo, że nosił się z zamiarem wstąpienia do Seminarium Duchownego, po maturze zgłosił się do wojska, gdzie skierowany został do Szkoły Podchorążych w Jarocinie, ukończonej w 1931 r. Tegoż roku wstąpił do Seminarium we Włocławku. Był alumnem pracowitym, uzdolnionym, odznaczającym się pobożnością. Brał czynny udział w różnych organizacjach kleryckich jak „bratniak”, koło abstynentów, stowarzyszenie tercjarzy św. Franciszka. W czerwcu 1936 r. został wyświęcony na kapłana, a z dniem 1 sierpnia tegoż roku objął funkcję wikariusza par. Osiećciny i prefekta miejscowej szkoły. Jego uczniowie zachowali o nim pamięć jako o człowieku, który wywierał duży wpływ jako wychowawca. Miał serce dla młodzieży; szczególną troską otaczał młodzież biedną. Gdy dochodziła potrzeba, dyskretnie udzielał jej, czy rodzinom bezrobotnym, pomocy materialnej. Był duszpasterzem szanowanym powszechnie i kochanym, bardzo cenionym przez ks. Matuszewskiego, którego szanował jak ojca. Obydwaj byli wzajemnie dla siebie punktem oparcia, tak na płaszczyźnie duszpasterskiej, jak i ogólnoludzkich odniesień bazujących na głębokiej kulturze kapłańskiego braterstwa.¹⁴ Z całą wyrazistością okazało się to, gdy księża otrzymali ostrzeżenie o przygotowywanym ich zabójstwie. Pod wpływem nalegania proboszcza, niechętnie wyjechał rowerem po południu w dniu Bożego Ciała do sąsiedniej parafii Kościelna Wieś. Wieczorem jednak wrócił. Nie pomogły ponowne ostrzeżenia ani nalegania proboszcza, na które miał tylko krótką odpowiedź: „Ja ciebie, ojciec nie opuszczę. Jeżeli zginiemy, to razem”. Tego wieczoru obydwaj pozostali razem do późnych godzin na modlitwie.¹⁵

¹³ Por. Arch. par. Osiećciny..., nr 4; 9; R. W i l i Ń s k i, *Dwudziesta rocznica...*, 246.

¹⁴ Archiwum Diec. we Włocławku: ks. J. Kurzawa, akta personalne – 172 Arch. par. Osiećciny..., nr 1; 3; 4.

¹⁵ Tamże, 4.

2. Sprawcy zbrodni

Sylwetki sprawców zbrodni plasują się w paralelnym kontraście do ich ofiar: są ludźmi, w których utrwałała się postawa nienawiści stopniowo rozbudzana i rozwijana przez instytucje i mechanizmy systemu nazistowskiego. Zabójstwo duchownych jawi się w tym kontekście jako logiczna konsekwencja realizowania programu politycznego.

Akta procesu zanim przejdą do referowania przedmiotu oskarżenia, przedstawiają najpierw samych oskarżonych.¹⁶ Jest to dość szczegółowe, w układzie chronologicznym, ukazanie ich życia i działalności. Na pierwszym miejscu i najobszerniej przedstawiony jest Johan Pichler,¹⁷ co może wskazywać, że sąd uważa go za sprawcę głównego. Mówi się najpierw o nim, że urodził się w drobnorolniczej rodzinie w Mariarein, w południowo-zachodniej Austrii, wyznania rzymsko-katolickiego. Kolejno z akt można m.in. dowiedzieć się o jego udziale na różnych odcinkach frontu w czasie działań wojennych w latach 1914–1918, o pobycie w obozach jenieckich i walkach z Serbami do roku 1920. Do zamiarów sprzed wojny zdobycia fachu murarskiego już nigdy nie wrócił. Teraz przeniósł się do czynnej służby w policji, stopniowo awansując do pozycji inspektora rejonowego. W czasie całej służby jedynym jego odnotowanym uchybieniem regulaminowym było zagubienie czapki służbowej na pożegnalnym spotkaniu z kolegami szkolnymi.¹⁸ Pichler w międzyczasie zakłada rodzinę; ma dwoje dzieci. Podkreśla się, że w 1931 r. zaznaczył się w tłumieniu puczu komunistów. Po aneksji Austrii pozostaje w policji, nadal awansując jako gorliwy działacz NSDAP. Jego zdecydowane opcje prohitlerowskie musiały mieć miejsce znacznie wcześniej, skoro wyróżnił się w czasie wspomnianej aneksji państwa austriackiego przez Rzeszę, za co został uhonorowany otrzymaniem od Hitlera portretu z jego osobistym podpisem. Odznaczeń wojskowych zresztą otrzymał więcej, spośród których wspomina się m.in. pruski medal zasługi i medale za męstwo pierwszej i drugiej klasy.

Akta informują, że przed włączeniem się do czynnej służby pod nowym reżimem żywił wrogie nastawienie do duchowieństwa katolickiego. Wprawdzie Pichler oficjalnie nie wystąpił z Kościoła katolickiego, ale jak sam oświadczał, wrogość do duchownych katolickich, których działalność uważał za podważanie polityki państwa, narastała w nim stopniowo aż do nienawiści.

¹⁶ Akta, 2–6.

¹⁷ Akta, 2–4.

¹⁸ Akta, 4.

Wkrótce po zajęciu terenu Polski przez wojska hitlerowskie, Pichler znalazł się w dużej grupie zaufanych ludzi systemu, których skierowano do obsadzenia placówek policji w Okręgu Warty. W ten sposób w połowie października 1939 r. objął funkcję komendanta posterunku w Bytomiu na Kujawach. Istnieją bardzo uzasadnione przypuszczenia, że osobiście organizował 24 października tegoż roku aresztowanie 10 duszpasterzy z podległego mu rejonu i najbliższych okolic.¹⁹ Osobiście brał udział w aresztowaniu proboszcza z Bytomia, ks. Edmunda Wolskiego, i Sł. B. ks. Leona Nowakowskiego, studenta teologii na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie, który w tym czasie przebywał w domu rodzinnym. Ośmiu spośród nich zostało w nocy z 31 października na 1 listopada rozstrzelanych pod osłoną wichury i deszczu a później zakopanych poza miastem, zacierając przy tym na wszelki możliwy sposób ślady zbrodni.²⁰ W połowie lutego Pichler objął kierownictwo posterunku policji w Osiecinach, co może traktować w kategorii awansu.

Drugi oskarżony, Ernst Daub,²¹ ur. w 1904 r. w Saarlautern, również wywodził się z rodziny katolickiej. Ukończył studia z zakresu chemii na Uniwersytecie w Stuttgarcie. W czasie studiów w 1927 r. zetknął się z narodowym socjalizmem Hitlera. Po powrocie do rodzinnego miasta w 1930 r. zorganizował tu pierwszą komórkę partyjną, występując od razu oficjalnie z Kościoła katolickiego. W domu rodzinnym dochodzi do konfliktów sumienia. Działalność jego i rodzeństwa spotkała się ze zdecydowanym sprzeciwem miejscowej ludności; przez bojkot był zmuszony zamknąć swój sklep. To wszystko jeszcze bardziej powiększa jego nienawiść do Kościoła katolickiego, a szczególnie do duchownych. Z wpływem czasu i umacnianiem się wpływów partii Hitlera, obejmuje coraz wyższe stanowiska, jak komendanta SA i HJ w Okręgu Bary; przez pewien czas związał się także z wojskiem w sektorzy wojsk pancernych. W marcu 1940 r. ożenił się. Na początku kwietnia 1940 r. ministerstwo spraw wewnętrznych skierowało go jako komisarycznego burmistrza i kierownika politycznego do Osiecin. Urząd objął 17 kwietnia 1940.

W zbrodni brała udział jeszcze jedna osoba, Willy Fritz Hack,²² ur. w 1900 r., który przeprowadził się dobrowolnie z Prus Wschodnich do Piotrkowa Kujawskiego, gdzie powierzono mu pracę w nadzorze handlu zbożem. Był wyznania ewangelickiego, żonatym,

¹⁹ Por. W. Frątczak, *Martyrologia duchowieństwa...*, 59.

²⁰ Archiwum par. Bytoń: Akta ks. L. Nowakowskiego; S. Librowski, *Ofiary zbrodni...*, 111.

²¹ Sylwetka E. Dauba: Akta, 4–5.

²² Sylwetka W.F. Haacka: Akta, 6.

od 1933 r. członkiem NSDAP, odznaczanym kilkakrotnie. Pewnym wyznacznikiem jego zamożności było posiadanie własnego samochodu osobowego marki Opel.²³

3. Zorganizowanie zabójstwa i motywacje ze strony sprawców

Można przypuszczać, że zamiar zlikwidowania obydwu duchownych z pewnością był podjęty od pierwszych dni urzędowania w Osiecinach Pichlera i Dauba, tj. jeszcze w ostatnich dniach kwietnia. Na początku maja Pichler wyjechał na urlop. Powrócił do Osiecin wraz z rodziną 20 maja. Kilka dni przedtem ks. Kurzawa otrzymał od burmistrza nakaz przeprowadzenia się z wikariatu na plebanie, co według akt sądowych było pierwszym krokiem do przygotowania aresztu obydwu księży.²⁴ Po powrocie Pichlera i po hucznym przyjęciu zorganizowanym z tej okazji, w nocy 21 maja (wtorek) Pichler z Daubem i żandarmem pomocniczym, Krügerem, którego wzięto jako tłumacza, przeprowadzili rewizję na plebanii pod pozorem szukania rzekomo ukrytej przez duchownych broni. W rzeczywistości chodziło im o sprawdzenie, czy księża nie przygotowują się do opuszczenia parafii. Z czym się nosili sprawcy, jasno oddaje pytanie postawione w pewnym momencie po wyjściu z plebanii przez Dauba Krügerowi, czy może na niego liczyć w zlikwidowaniu obydwu duchownych. W odpowiedzi, że to by uczynił jedynie na oficjalny rozkaz, Daub widział brak pewności, wobec czego nie wprowadzał go już bliżej w swe plany.²⁵ Pichler i Daub chcieli zachować swe zamiary w tajemnicy nawet przed policjantami z Osiecin. Pichler wykorzystał okazję, że żandarmerię z Osiecin wezwano do Piotrkowa Kujawskiego do nadzorowania ewakuacji Polaków, i dał nakaz podległym sobie policjantom, by udali się tam najpóźniej do północy 23-go maja.²⁶ 23-go maja wieczorem, tj. w dniu Bożego Ciała, wszyscy trzej spotkali się w gospodzie prowadzonej przez Edmunda Arndta, krewnego byłego burmistrza Osiecin, Leonarda Arndta. W czasie jedzenia przy użyciu większej ilości piwa i innych napojów alkoholowych, padały słowa, że SS powinno w Polsce zlikwidować duchownych i Żydów. Mówiono przy tym o miejscowych księżach, że już nadszedł czas, aby i oni

²³ Akta, 12.

²⁴ Akta 24.

²⁵ Akta 8.

²⁶ Akta, 9.

zniknęli.²⁷ Wtedy też Pichler z Daubem, gdy na pewien czas Haack pozostawił ich samych, utwierdzili się, że będą działali razem przy zlikwidowaniu duchownych²⁸. Z całą pewnością właściciel lokalu poinformował niezwłocznie o treści podsłuchanej rozmowy swojego brata Leonarda, gdyż ten jeszcze wieczorem przekazał w największej dyskrecji ostrzeżenie na plebanię z ponagląjącą prośbą, by księza jak najprędzej gdzieś się schronili.²⁹

Nie można wykluczać, że zorganizowanie procesji Bożego Ciała, wprawdzie tylko na terenie cmentarza kościelnego, ale przy licznych udziałach parafian,³⁰ było momentem, który rozbudził jeszcze bardziej irytację sprawców zabójstwa i utwierdził ich w postanowieniach, nie mniej jednak dokument, przytaczając argumenty obrony, ani razu nie wskazuje na działanie odwetowe za procesję Bożego Ciała, jako rzekomego naruszenia prawa. Wynika natomiast z niego jednoznacznie, że decyzja o zabiciu duszpasterzy była podjęta na dwa dni przed Bożym Ciałem.

Po północy, o godz. 1.20, jak zeznawała M. Małkowska, gospodyni na plebanii,³¹ Daub i Pichler, w cywilnym ubraniu, zjawili w domu. Wyrwanym ze snu księżom nakazano się w pośpiechu ubrać, po czym wyprowadzono ich na drugą stronę rynku, gdzie za narożnikiem domu przy ulicy wchodzącej w kierunku Piotrkowa, czekał na nich w swoim samochodzie Haack. Księży umieszczono na tylnym siedzeniu; z przodu obok kierowcy usiadł Daub. Ponieważ w czteroosobowym opłu nie było już więcej miejsca, Pichler stanął na szerokim progu samochodu, trzymając się przez otwartą szybę drzwi. Po przejechaniu ok. 5 km, już w pobliżu Witowa, w miejscu gdzie w promieniu większym niż kilometr nie było żadnego zabudowania, samochód się zatrzymał, kazano duchownym wysiąść, po czym Daub i Pichler kilkoma strzałami z pistoletu z bliskiej odległości pozbawili ich życia. Ciała zabitych ściągnięto do rowu. Sprawcy wrócili do Osiecin ok. godz. 2.30. Chcąc ukryć swój przyjazd, wjechali do miasta ze zgaszonymi światłami.³²

W przeciągu kilku najbliższych dni bieg wydarzeń potoczył się jednak inaczej, niż przewidywali zabójcy. Gdy sprawą zajęła się

²⁷ Akta, 10: „Dabei waren sich alle drei darüber einig, dass die SS. bei ihrem Einzug in Polen alle Pfaffen und Juden hatte umlegen müssen. Sie sprachen auch von den beiden Pfarrern in Osieciny, wobei Pichler und Daub zum Ausdruck brachten, es sei Zeit, dass auch diese verschwanden”.

²⁸ Tamże.

²⁹ Arch. par. Osiecin: Akta ks. W. Matuszewskiego..., nr 4; 9.

³⁰ Tamże.

³¹ Akta, 11.

³² Akta, 11–13.

policeja kryminalna, ślady naprowadziły już bezpośrednio na nich. Kolejnymi etapami był areszt, sąd i wydanie wyroku.

4. Motywacja wyroku

Kiedy w trakcie śledztwa zabójcy stanęli wobec niezbitego wykazania im faktów, i w końcu przyznali się do czynu, na swoje usprawiedliwienie jako motyw podawali, iż uczynili to „ze względu na ojczyznę” (väterlandische Tat),³³ co Sąd odrzucił jako nieuzasadnione, podobnie jak i wskazywanie na działanie pod wpływem alkoholu.³⁴ Sąd orzekł winę zabójstwa dwóch osób, dokonanego z premedytacją przy wykluczeniu okolicznością łagodzących. Uzasadnienie wyroku jest podane w dwunastu punktach. Zestawiono tu ustalone fakty i okoliczności, jak omawianie przez Dauba i Pichlera dwa dni wcześniej planu zabicia duchownych, bezpośrednie przygotowanie do zbrodni, sposób zachowania się ich już po uprowadzeniu ofiar, samo zabójstwo, a później maskowanie śladów zbrodni. Poszczególne elementy oskarżenia zostały obszerniej rozwinięte na dziesięciu stronach orzeczenia sądowego.³⁵

Przy ocenianiu przez Sąd motywacji działania sprawców, wpływa charakterystyczny element, że powodem zabójstwa w gruncie rzeczy była utrwalona nienawiść Dauba i Pichlera – funkcjonariuszy systemu narodowego socjalizmu Hitlera – do duchownych katolickich. W orzeczeniu jest mowa, że nienawiść ta coraz bardziej narastała, a stan podniecenia alkoholowego ułatwił jedynie dopełnienie tego, do czego się wcześniej przygotowywali. W tym kontekście przytaczane są także słowa Pichlera: „Nic innego nie myślę, jak tylko, że mnie diabeł kusi”.³⁶ W podsumowaniu, bardzo jednoznacznie stwierdza się, że teraz znalazło ujście uczucie wrogości, jakie obydwaj żywili wobec duchownych katolickich, oraz że sprawcy działali całkowicie pod wpływem demona swej nienawiści.³⁷

Główni sprawcy zabójstwa, tj. Pichler i Daub, otrzymali wyrok po 15 lat więzienia każdy z pozbawieniem na 10 lat praw obywatelskich. Haack, który współdziałał w zbrodni przewożąc sprawców i ofiary na

³³ Akta, 15.

³⁴ Akta, 21.

³⁵ Akta, 19–29.

³⁶ „Ich kann mir nicht anders denken, als dass mich der Teufel geritten hat” (Akta, 23).

³⁷ Akta, 23: „Nachdem die Hemmungen, die sich bei klarer Erwägung den Hassgefühlen gegen die katholischen Pfarrer entgegenstellten hatten, erst einmal gelöst waren, handelten Daub und Pichler ganz unter dem Dämon ihres Hasses”.

miejsce egzekucji, otrzymał jedynie karę pieniężną w wysokości 1.000 RM (Reichsmark).³⁸

Pomijając szczegółową analizę rozpatrywania przez Sąd poszczególnych punktów oskarżenia i stopni winy sprawców, warto przytoczyć wprowadzenie do uzasadnienia wyroku, które może stanowić pewną ilustrację ducha podejścia przez system do prawa, a konkretnie, mechanizm wypaczania podstaw prawa stanowionego. Deklarując praworządność systemu, w sentencji pada stwierdzenie, że „państwo narodowo–socialistyczne jest państwem prawa, w którym obowiązują principia Wodza. Stosownie do tego, każdy organ państwowy i partyjny ma za zadanie wypełniać tylko to, co kierownictwo państwa, tj. partii, jemu zleci. A rozstrzyganie o śmierci czy życiu jakiegoś człowieka należy w istocie rzeczy do sądu niemieckiego.”³⁹

W tym świetle nie jest zaskoczeniem, że w orzeczeniu sądowym zasadniczy akcent we wskazaniu na zło popełnionego czynu nie tyle spoczywa na samej naturze czynu obiektywnie złego, jakim było zabicie dwóch niewinnych osób, – choć i tego elementu się nie pomija⁴⁰ – co na postępowaniu niezgodnym z principiami polityki systemu. W końcowej części sentencji stwierdza się:

”...Obydwaj oskarżeni przez swój czyn nie tylko, że nie oddali przysługi narodowi niemieckiemu, lecz odwrotnie, narazili go na bardzo wyraźne niebezpieczeństwo. ...Przez zabicie duchownych nie zostało odsunięte żadne niebezpieczeństwo wobec niemieckiej racji stanu, ale odwrotnie, przyniosło niepokój wśród ludności polskiej. Obydwaj bowiem byli ludźmi bardzo lubianymi. Oskarżeni przeto działali zupełnie wbrew dążeniom do zaprowadzenia spokoju i porządku w Warthegau. Obok tego niebezpieczeństwa dla polityki wewnętrznej, na które narazili oskarżeni Pichler i Daub, dochodzi jeszcze poważniejsze, na płaszczyźnie polityki zewnętrznej, mianowicie: Wielka Rzesza Niemiecka znajduje się obecnie w decydującej fazie walki obronnej, gdzie chodzi o jej istnienie albo nieistnienie. O dużym znaczeniu bronią naszych przeciwników jest wroga propaganda. W zabójstwie duchownych katolickich ta propaganda mogła znaleźć tylko nowe pożywienie, przez co było zrozumiałe, że taki czyn stał się w każdym bądź razie obciążeniem dla Niemców. Obydwaj

³⁸ Akta, 2.

³⁹ „Der nazionalsozialistische Staat ist ein Rechtsstaat, in welchem das Führerprinzip gilt. Demgemäss hat jedes Staat – und Parteiorgan nur die Aufgaben zu erfüllen, die ihm von der Staat – bzw. Parteiführung übertragen sind. Die Entscheidung über Tod und Leben eines Menschen gehört grundsätzlic zum Tätigkeitsbereich der deutschen Gerichte” (Akta, 16).

⁴⁰ Akta, 27.

oskarżeni przez swój czyn dali do ręki broń naszym wrogom, która w obecnej walce obronnej mogłaby zaszkodzić narodowi niemieckiem”.⁴¹

Sentencja odsłania przeto, że według sądu główny ciężar winy nie tyle tkwił w popełnieniu zabójstwa dwóch ludzi, ile w naruszeniu celów propagandy hitlerowskiej. Obok możliwości narażenia na szwank propagandy, ukazującej politykę zaborczą jako walkę obronną o przetrwanie narodu niemieckiego, jawi się kolejny tytuł winy, choć podobnie jak przy pierwszym unika się nazwanie go explicite. Jest nim wyłamanie się przez funkcjonariuszy reżimu z rygorów dyscypliny: w machinie totalitaryzmu jest przestępstwem ocenianie na własną rękę tego, co jest „dobrem ojczyzny”. Innym jeszcze punktem winy, wskazanym w aktach, było naruszenie dobrego imienia narodu niemieckiego, gdy dwaj jego urzędnicy i lokalni kierownicy polityczni po dzień i noc trwającej pijatyce popełniali „głupstwa” takie, jak niepotrzebne przeprowadzenie nocnej rewizji, zabrania przy tej okazji z piwnicy proboszcza jednej butelki wina, swobodnie, hałaśliwie zachowywanie się w nocy na ulicy, ostre strzelanie z pistoletu przy tej okazji, itp.⁴²

Całego ducha podejścia do sprawy trafnie oddaje podsumowanie sentencji: „Właśnie tutaj dobro narodu, które przez czyn podlegający karze zostało naruszone, musiało być miarą wyznaczania kary: kto w czasach takich, jak dzisiejsze wystawia w taki sposób na ryzyko dobro narodu, musi zostać dotknięty najwyższą karą, skoro się wcześniej zatrudnił na służbę dla państwa czy wszedł na drogę

⁴¹ „...die Angeklagten durch ihre Tat dem detschen Volke nicht nur keinen Dienst erwiesen, sondern es sogar in sehr erhebliche Gefahren gebracht haben.

...Durch die Tötung der Pfarrer wurde also keine Gefahr für des Deuschtum beseitigt, sondern im Gegenteil nur Unruhe in die polnische Bevölkerung gebracht. Bei der Bevölkerung waren nämlich die beiden Geistlichen sehr beliebt. Die Angeklagten handelten also den Bestrebungen, Ruhe und Ordnung im Warhegau zu schaffen, direkt zuwider. Dieser innerpolitischen Gefahr, die durch der Tat der Angeklagten Pichler und Daub heraufbeschwoeren wurde, stand eine noch grössere aussenpolitische gegenüber: Das grossdeutsche Reich befindet sich in einem entscheidungsvollen Abwehrkampf, bei dem es um Sein oder Nichtsein geht. Eine bedeutungsvolle Waffe unserer Gegner ist die Hetzpropaganda. Diese Hetzpropaganda konnte durch die Ermordung der katholischen Geistlichen nur neue Nahrung finden, wobei es selbstverständlich war, dass die Tat auf jeden Fall Deutschen zur Last gelegt wurde. Dei beiden Angeklagten haben also durch ihre Tat nur unserer Feinden Waffen in die Hände gespielt, die dem deutschen Volke den jetzigen Abwehrkamp erschweren können” (Akta, 29).

⁴² Akta, 30.

zasługi. Z tego względu sąd za każdy przypadek śmierci orzeka najwyższą karę w wymiarze 15 lat więzienia”.⁴³

Na orzeczeniu Sądu Specjalnego urywają się informacje o sprawcach. Odnośnie do ich dalszych losów istnieją tylko przypuszczenia, że zostali uwięzieni w Rawiczu a po rozpoczęciu wojny z Rosją Sowiecką w czerwcu 1941 r. ich kara więzienia została zamieniona na służbę na froncie.

* * *

Tytułem podsumowania powyższego przedstawienia wydaje się, że można sformułować następujące stwierdzenia:

Akta procesu sprawców zabójstwa duszpasterzy z Osiecin, obok dostarczenia informacji źródłowych o samym wydarzeniu, odsłaniają na przykładzie tego nietypowego przypadku charakterystyczny element mechanizmu działania systemu, który buduje wokół siebie i swej polityki ludobójczej obraz państwa działającego w majestacie prawa. Obok wymierzenia sprawiedliwości, proces jawi się w rzeczywistości jako uzasadnienie wyrafinowanej polityki okupacyjnej.

W maszynie działania systemu totalitarnego nie może być mowy o niesubordynacji jego funkcjonariuszy. Za naruszenie tej zasady sprawy są surowo karani, mimo, że dopuścili się jednego z czynów, do jakich byli przygotowywani w wyrafinowany sposób przez tanżę system. W tym świetle pomyłka zabójców polegała na nieuwzględnieniu wszystkich okoliczności ich działania.

Na płaszczyznę polityczną nakłada się jednocześnie motyw prześladowania Kościoła katolickiego, który stał na przeszkodzie swobodnego realizowania planów Hitlera. Stąd nienawiść i atak zwraca się w pierwszej kolejności przeciw duchowieństwu. Akta procesu dają w niezamierzony sposób świadectwo o tworzeniu przez system nazistowski w przeciągu całych lat specyficznego psychologicznego klimatu, indoktrynowania swych zwolenników do nienawiści przeciwnika i bezwzględного likwidowania go, – dając przy tym pozory słuszności – co w tak uformowanych ludziach wydaje owoce, gdy tylko pojawią się w polu ich działania owi przeciwnicy, według wpojonego im sposobu rozumowania.

⁴³ „...musste gerade hier das Wohl des Volkes, das durch die Straftat der Angeklagten gefährdet worden ist, der allein ausschlaggebende Massstab für die Festsetzung der Strafe sein: Wer in einer Zeit wie der jetzigen das Wohl des Volkes in dieser Weise aufs Spiel setzt, muss auch dann mit den höchsten Strafen belegt werden, wenn er sich früher um den Staat oder die Bewegung Verdienste erworben hat. Das Gericht hat daher für jeden Fall des Totschlages die Höchststrafe von 15 Jahren Zuchthaus festgesetzt”. (Akta, 30–31).